Co się zdarzyło w dżungli... — Bereno Acz

O poplątanych losach mieszkańców pewnej dżungli Basia Prystupa

W afrykańskiej dżungli mieszkał ogromny wąż. Był postrachem wszystkich zwierząt, z wyjątkiem słonia. Kiedyś wąż poczuł głód i wypełzł ze swej kryjówki. Długo szukał okazji do złapania posiłku, gdy zauważył młodego słonia. Ukrył się na drzewie i czekał., aż słoń odwróci się w inną stronę. Gdy tak się stało, połknął go. Zadowolony schował się w bezpieczne miejsce. Po jakimś czasie zaczął go bardzo boleć brzuch, więc wybrał się do doktora, którym był baranek.
Doktor-baranek bardzo przestraszył się takiego pacjenta, bo ogromny, kulisty wąż wyglądał niezwykle. Chory opowiedział co zrobił i błagał o pomoc. Doktor z wielkim strachem w sercu przystąpił do badania. Później oświadczył, że słoń w środku żyje i tańczy. Wąż zapytał, co powinien zrobić, by pozbyć się bólu. Doktor polecił mu wypić ogromną ilość wody, spać z otwarta paszczą i nic nie jeść przez miesiąc.
Obolały wąż ledwie się ruszał, ale pomalutku dotarł do jeziora, pił i pił. Wydawało się, że wypił wszystką wodę. Lecz nie! Ta znów pojawiła się w jeziorze nie wiadomo skąd! Obolały, ciężki, wolny i niezgrabny ruszył niczym żółw przed siebie. Wreszcie dotarł na miejsce, ułożył się w legowisku i czekał. W brzuchu nie czuł żadnych zmian.
Czas płynął, ale nic się nie zmieniało. Nie miał sił się ruszać, więc leżał tak nie miesiąc a może dwa. Teraz zamiast być lepiej, było coraz gorzej. Jego brzuch skakał, tupał, przesuwał się, robił co chciał.
Nie zostało nic innego jak znów wybrać się do doktora-baranka. Chociaż... Jego poprzednia rada nic nie pomogła... Może gdyby tak baranek zamieszkał w jego brzuchu lepiej by zadbał o niego... Zobaczymy. Doktor polecił mu wypić nową porcję wody, ale wąż się zdenerwował.
- Jużżż to zzzrobiłem. I niccc nie dałooo. Możżże jeśli sam zajrzyszszszsz do mego brzucha, obejrzyszszsz od śśśrodka, cośśś wymyśliszzsz...
- Propozycja godna interesująca, ale nosorożec mnie potrzebuje. Jego małe zachorowało, więc nie tym razem! r11; w głosie baranka brzmiał po porostu zwykły strach. Przecież wiedział, co oznacza propozycja węża r11; koniec żywota. On nie jest słoniem, który może tyle wytrzymać, więc nie warto korzystać z propozycji, która wiadomo jak się skończy... A jak słoniowi udało się przeżyć, tego baranek wolał nie rozpatrywać.
- Wiesz, może byś się dogadał ze słoniem. Może obydwaj coś wymyślicie. Tą drogą można dojść do porozumienia r11; ty coś, on coś i obydwaj będziecie zadowoleni. No to jak? Spróbujesz?
- A co mi zostało?!
- To ja wam pomogę r11; zaproponował ochoczo kudłaty doktor i sięgnął po słuchawkę.
- Hallo, słoniu.- Ty mi nie halluj, doktorku, wszystko słyszałem.
- I co?- A co będę z tego miał?
- Ja mogę obiecać swobodę, czyste powietrze, zapachy natury...
- Ty, baranie! Z zapachami to z daleka ode mnie! Myślisz, że tu, w środku tego paskudnego węża, jest perfumeria?! Chodź sam powąchać!
- O, bardzo ci dziękuję, wierzę na słowo. To co proponujesz?- Niech ta paskuda, wąż, poczłapie do jeziora.
- Tylko nie do jeziora! r11; rozsyczał się wąż r11; Tylko nie tam!!!
- A właśnie, że tam. Wsuniesz się do wody, rozdziawisz paszczę, żeby jej jak najwięcej wpłynęło do twego środka. Ja, jeśli uznam, że jej już jest dosyć, raczę r11; może- opuścić cię. Przynajmniej na razie. Co wy na to?
- Jużżż się wybieram na d jezioro. Ale jeśli nie opuścisz mego wnętrza, jeśli coś mi zrobiśżśżśż, zobaczysz...

- Jeśli cię nie opuszczę, to już niczego nie zobaczę. A jeśli coś ci zrobię, ty niczego nie zobaczysz. Więc jak? - Idę, sssunę.- Doktorku, a ty?
- Oczywiście, że pędzę. Powtórne narodziny! Kto to widział?! Będę prawie matką r11; i prawie się rozpłakał.-Pędzimy!.- Suniemy!
I ruszyli. Każdy na swój sposób podekscytowany przyszłymi wydarzeniami. Wąż sunął ciężko i niezgrabnie z powodu wymiarów i wagi, doktor-baranek radośnie i lekko, jak prawdziwy naukowiec oczekujący ukoronowania dzieła życia, słoń nie miał nic do powiedzenia, bo jak? Dotarli bez przeszkód do wody.
Wąż wsunął się ostrożnie do płycizny, otwarł paszczę i czekał. Nic się działo. Mijały chwile, ale słonia nie było widać. - Słoniu! Co z tobą? r11; zaniepokoił się baranek.
- Spoko. Pakuję się. Myślicie, że to takie proste w tej ciasnocie? A jeśli czegoś zapomnę? Szkoda stracić, a wracać bym tu już nie chciał. Mogłoby się to skończyć niekoniecznie tak samo....Ciało węża mozolnie wyginało się we wszystkich kierunkach. Paszcza ścierpła mu od maksymalnego rozwarcia. Był już gotów zrezygnować z całej operacji, gdy coś się zaczęło dziać.
- Uwaga! -krzyknął baranek. - Słoń idzie!
- Nie idzie, ale lezie. O kurczę! Ale jasno! A jaki zapach...
- No raczej nie twój. Ten jest okropny!- wykrzyknął baranek uszczęśliwiony pomyślnym zakończeniem operacji odzyskiwania wolności: a) przez słonia, b) przez węża.
- Teraz do jeziora, bo cię nikt nie pozna. Cuchniesz, jak transport zepsutych bananów. No już! Na co czekasz?! Świat będziesz podziwiać za chwilę. Słoń radośnie wskoczył do wody, z której równie radośnie zdążył przed jego radością umknąć wąż. Woda trysnęła wysoko do słońca, żeby i ono ostygło co nieco z emocji.
Obydwaj szczęśliwi, może po raz pierwszy tak bardzo w życiu, zaczęli szaleć do czasu, gdy przypomnieli sobie o doktorze-baranku. Obydwaj popatrzyli tam, gdzie stał uśmiechnięty przed chwilą i ....
I teraz, Drogi Czytelniku, pora, byś obudził Swoją wyobraźnię

Basia Prystupa 30-723 Kraków ul. Golikówka 50 C tel. 012/653-24 -

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Bereno Acz, dodano 01.11.2008 14:15

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.